

AVA HARRISON

ZNISZCZONA

Zepsute imperium #4

PRZYSZŁOŚĆ

Trent Aldridge jest prawdziwym diabłem.
Bogaty. Arogancki. Zepsuty.
I w dodatku trzyma przyszłość Payton w swoich rękach.



Tytuł oryginału
Shattered Dynasty
Copyright © 2021 by Ava Harrison
All rights reserved
Copyright © for Polish edition
Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne
Oświęcim 2023
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Agata Bogusławska

Korekta:

Joanna Kalinowska

Estera Łowczynowska

Maria Klimek

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Druk i oprawa:

Abedik S.A.

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-816-9

AVA HARRISON

**ZNISZCZONA
PRZYSZŁOŚĆ**

ZEPSUTE IMPERIUM #4

**TŁUMACZENIE
ANNA KUKSINOWICZ**

OŚWIĘCIM 2023

*Nie jestem tym, co mnie spotkało.
Jestem tym, kim postanowiłem się stać.*

~ Carl Jung

Prolog

Trent

Uderzam palcami o biurko, a dźwięk ten odbija się echem od ścian pomieszczenia, powolny i miarowy. Spokojny rytm pasujący do tej godziny.

Tego ranka jest cicho.

Wyglądam przez duże okna, za którymi rozpościera się panorama Nowego Jorku, i patrzę na ciemne, złowróżbne niebo.

Przyszedłem tu jako pierwszy, co nie jest niczym niecodziennym.

Duża część moich interesów odbywa się za granicą, więc zawsze jestem gotowy do pracy, kiedy rynek Wielkiej Brytanii dopiero rozpoczyna swój dzień.

Pomimo tej wczesnej godziny dzwoni mój telefon na biurku. Jego ostry dźwięk silnie kontrastuje z otaczającą mnie ciszą. Jest niczym niespodziewany alarm przeciwpożarowy.

Nie ma tu mojej asystentki, więc sam muszę odebrać, bo tylko w ten sposób mogę się upewnić, czy to nie jest jakaś ważna sprawa biznesowa.

Niewiele osób wie, że przychodzę tu tak wcześnie. Tylko moi najważniejsi klienci i rodzina.

A mimo to i tak nie odbieram.

Telefon na sekundę przestaje dzwonić, po czym znów zaczyna.

To musi być coś ważnego.

Wzdycham i podnoszę słuchawkę.

– Mów – rozkazuję.

– Pan Aldridge?

- W rzeczy samej.
- Dzień dobry. Z tej strony Larry Baker, prawnik pańskiego ojca.
- Nie jestem zainteresowany.

Pochyliam się w krześle i już mam się rozłączyć, ale on mówi dalej:

- Gdybym mógł zająć panu minutę...
- Nie, nie mógłbyś.

Nic, co powiedziałyby mój ojciec, nie mogłoby sprawić, żebym chciał z nim porozmawiać. Po tym, co zrobił mojej rodzinie, ma szczęście, że nie zlecił komuś, by go zabił. Lecz jego dni i tak są już policzone. Nie został stworzony do życia w więzieniu, pomarańczowy to nie jego kolor.

Z pewnością próbuje teraz znaleźć jakiś sposób na wyjście z pierdła. Albo zamierza odwoływać się od wyroku, albo planuje ucieczkę. Znając rodzaj mężczyzn, z którymi kiedyś się zadawał, żadna z tych rzeczy by mnie nie zaskoczyła, ponieważ wiem, że jeśli się stamtąd nie wydostanie, to prędzej czy później tam zginie.

Ma zbyt wielu wrogów.

Rosyjska mafia pragnie jego śmierci.

Cyrus Reed pragnie jego śmierci.

Ja sam nie wyobrażam sobie przyjemniej spędzonego dnia niż na jego pogrzebie.

Jak on, do cholery, wytrzymał tam tak długo?

– Twój ojciec zadzwonił do mnie wczoraj i był przerażony. Chce się z tobą zobaczyć – mówi powoli ta oślizgła szumowina.

Nigdy nie poznałem tego faceta, ale skoro reprezentuje mojego ojca, to musi być ostatnią kanalią.

– Mam w dupie, czego on chce – cedzę przez zęby.

– Proszę...

Odkładam słuchawkę... no, tak właściwie, to nią rzucam.

Niezależnie od tego, jak często ten facet będzie do mnie dzwonił w imieniu mojego ojca, ja i tak nie będę miał nic do powiedze-

nia temu dupkowi. Od tego momentu będę lepiej sprawdzał, kto do mnie dzwoni.

Mój ojciec stracił przywilej rozmawiania ze mną w momencie, kiedy próbował sprzedać swoją córkę podczas gry w pokera z bogaczami.

Po tym, co zrobił, nie ma mowy o jego powrocie do łask.

Żadne przeprosiny, żadne czyny tego nie naprawią.

Nie ma i nie będzie dla niego odkupienia. Żadna ilość pieniędzy nie naprawi tego niewybaczalnego grzechu. Ten bydlak powinien być najpierw poświęcić swoje życie.

Nigdy nie zrozumiem, jak mógł to zrobić. I nie mam tu na myśli tylko tego, że zastawił i stracił cały nasz majątek. Nie. To są tylko pieniądze i w ogólnym rozrachunku one nie mają znaczenia. Kwestia, która nie daje mi spać po nocach, to to, jakim, do cholery, cudem, mógł zrobić coś takiego mojej siostrze. Poświęcił ją. Jak w ogóle wpadł na to, że istnieje taka opcja?

Ale to nie ma znaczenia, ponieważ ten mężczyzna, mój ojciec, umarł tamtego dnia. Od dwóch lat nie mam już ojca. Nie rozmawiałem z nim od czasu, kiedy został aresztowany.

A stało się tak za sprawą mnie i Cyrusa Reeda. Mojego szwagra. Pomogli nam też jego wspólnicy w interesach. I ci mężczyźni są teraz moimi klientami.

Nie daliśmy temu bydlakowi żadnego ostrzeżenia. Zebraliśmy dowody na jego zbrodnię i zbudowaliśmy z nich dla niego nowy dom w piekle. Zniszczyliśmy go.

Minie sto pierdolonych lat, zanim znów stanie się wolnym człowiekiem, chyba że zacznie pociągać za sznurki, co bardzo mu utrudnił, pozbywając go całej władzy, jaką miał – a więc także całej chęci do walki.

Jeśli jakimś cudem uda mu się wyjść na wolność, to będziemy tu na niego czekać. Gotowi, by usunąć go niczym szumowinę, którą jest.

Telefon znów dzwoni.

Ignoruję go.

Po części się zastanawiam, czy próbuje się ze mną skontaktować, licząc na to, że mu pomogę. Może sobie próbować. Nie pomógłbym mu nawet, gdyby w jego rękach spoczywały losy świata. Więc niezależnie od tego, co zamierza mi pierdolić, i tak jest dla mnie martwy.

I mnie to pasuje.

Przekręcą krzesło w kierunku okien i wpatruję się w panoramę miasta, które o piątej rano nadal jest skąpane w ciemności. Na niebie nie ma żadnej gwiazdy, a jedyne światła pochodzą z budynków.

I to sprawia, że mój umysł zaczyna pracować na najwyższych obrotach.

Czemu prawnik mojego ojca dzwoniłby do mnie o tak wczesnej godzinie? – ta myśl nachodzi mnie znienacka.

Nie zastanawiaj się nad tym za bardzo.

To samo gówno, inny dzień.

Ojciec wie, że to najlepszy czas na to, by próbować się ze mną skontaktować, i powiedział o tym swojemu prawnikowi. Wie, że nie ma tu nikogo poza mną, bo niewiele zmieniło się od czasu, kiedy dla niego pracowałem.

Telefon znów dzwoni, a ten dźwięk na tle śpiącego miasta brzmi jakoś desperacko, niemal strasznie.

Tym razem odłączam go od prądu.

Spowija mnie cisza.

Przez chwilę udaję, że mój ojciec nigdy nie sprzedał swojej duszy. A raczej próbuję to zrobić. Przeszłość znajduje się tak daleko od miejsca, w którym znajdujemy się teraz, że nie potrafię już jej uchwycić.

W dniach swojej świetności mój ojciec prowadził najpopularniejszy fundusz hedgingowy w mieście. Nie, kurwa – on prowadził jeden z największych funduszy na świecie. Dzięki niemu wielu ludzi się wzbogaciło i – w rezultacie – wielu straciło mnóstwo pieniędzy.

Nie wiem, jak do tego doszło. Jednego dnia mógł wskoczyć do prywatnego odrzutowca i polecieć do Saint Tropez, by popływać w oceanie, a następnego nie było go stać nawet na bilet w klasie ekonomicznej na Florydę.

Stracił wszystko.

I nie mówię tu tylko o pieniądzach.

Pragnąc desperacko nabić kabzę na nowo, zaczął uczestniczyć w podziemnych rozgrywkach pokera, sprzedał duszę diabłu i stał się potworem.

Podnoszę głowę i zaczynam ciągnąć się za włosy, zmuszając się do tego, żeby przestać o tym myśleć. W ustach nadal czuję gorzki smak; miesza się on z zapachem biura. Zdrada ojca odcisnęła się w każdym centymetrze tego miejsca – każda sekunda, każda decyzja.

Nadal prowadzę ten fundusz, ale oprócz zdobywania pieniędzy od dzieciaków bogatych rodziców trzymam także pieniądze największych sukinsynów, jacy istnieją.

Czyli – ostatecznie – stałem się niewiele lepszy od mężczyzny, którego nienawidzę. Jednak w przeciwieństwie do niego ja mogę spać spokojnie; podjęte przeze mnie decyzje mnie nie przesładowają. Jak na ironię w tej chwili nie mogę się rozluźnić, niezależnie od tego, jak bardzo próbuję. Telefon od jego prawnika rozbudził uczucia, o których przez długi czas próbowałem zapomnieć.

Wstaję z krzesła i wchodzę do swojej prywatnej łazienki, żeby ubrać się w spodnie dresowe, T-shirt i adidas.

Przebiegnę się i w ten sposób oczyszczę umysł.

Coś takiego zawsze się dzieje, kiedy mój gówniany ojciec próbuje się ze mną skontaktować.

Bo wciąż podejmuje systematyczne próby.

Zjeżdżam prywatną windą na parter i wychodząc z budynku, witam się z portierem.

Moje stopy uderzają o chodnik i coraz bardziej oddalam się od biura. Kiedy już pokonuję Piątą Aleję i wbiegam do parku,

przechodzę w sprint, zmuszając się do poruszania z prędkością, która nie może być dla mnie zdrowa.

Czuję na twarzy pęd powietrza. Uspokaja mnie. Adrenalina zawsze zaskakująco dobrze koi moje nerwy.

Nie wiem, jak długo tak biegam, lecz po pewnym czasie czuję, że moje stopy wreszcie przestają się poruszać. Nadszedł moment, bym zajął się tym pierdolonym bałaganem, który zapewne czeka na mnie w biurze. Odwracam się, by tam wrócić.

Słońce weszło już nad horyzont.

Moim priorytetem powinno być zarobienie pierdolonych pieniędzy i zapomnienie o tym, jak ten dzień się rozpoczął.

Znajduję się już przecnicę od budynku biura, kiedy telefon wibruje mi w kieszeni.

Teraz dzwoni do mnie matka.

– Mamo – mówię.

Pewnie powinienem być miłszy. Zazwyczaj nie zachowuję się w stosunku do niej jak kutas, ale mam przeczucie, że wiem, czemu dzwoni, i nie chcę mieć z tym nic wspólnego. Nie rozumiem też, dlaczego po tym wszystkim ona nadal zadaje sobie trud.

Na, kurwa, szczęście moja mama wreszcie rozwiodła się z moim ojcem, lecz z jakiegoś powodu, którego kompletnie nie pojmuję (a naprawdę próbowałem to zrobić, by nie oszaleć), została przy jego nazwisku, wysyła mu do więzienia kosze prezentowe, jakby to była jakaś pieprzona impreza urodzinowa, i nadal staje po jego stronie, kiedy nie chcę z nim rozmawiać.

„Życie jest zbyt krótkie na chowanie urazy”.

Jej słowa. Nie moje. A do tego kompletnie nieprawdziwe. I zawsze po nich następuje pierdolony tekst o tym, że wszystkie dzieci nasze są.

„Daj sobie przyzwolenie na to, by o tym zapomnieć. Kwiat może rozkwitnąć tylko wtedy, gdy czuje ciepło słońca”.

Pieprzyć to.

Zacząłbym pracować na pół etatu jako Charon tylko po to, żeby móc przewieźć mojego ojca w otchłań piekła. I nawet to by nie wystarczyło, nawet tak nie odkupiłby swoich win. Wieczna kara to za mało za zbrodnie, jakich dopuścił się na mojej rodzinie.

– Cześć, słońce – mówi wyraźnie, ale tym razem w jej tonie brakuje radości. Brzmi ponuro.

Był taki czas, że w ogóle nie spodziewałem się usłyszeć w jej głosie wesołości. To było wtedy, gdy życie mocno dało jej w kość. Najwyraźniej ciepło słońca jej pomogło, ponieważ rozkwitła, w wolnym czasie pracując w ogrodzie albo napastując mnie telefonami.

– Dzwonisz, żeby porozmawiać o ojcu?

– Trent...

– Pozwól, że ci przerwę i powiem to samo, co powiedziałem jego prawnikowi: jest dla mnie martwy, od kiedy postanowił sprzedać Ivy. Nie możesz powiedzieć kompletnie nic, co mogłoby sprawić, że zechciałbym z nim porozmawiać. To się nigdy nie wy...

– Trent! – krzyczy.

Ona nigdy nie krzyczy.

Zatrzymuję się. Może nawet przestaje oddychać. Krew pulsuje mi w żyłach, czuję to na szyi; wreszcie dopadły mnie skutki intensywnego biegania.

Czekam, aż powie mi, o co chodzi.

– Twój ojciec nie żyje.

Rozdział pierwszy

Payton

Moje japonki uderzają o chodnik, kiedy szybko idę. Nie jest to najwygodniejsze obuwie, ale tego ranka jestem trochę spóźniona, a klapki nadal były na wierzchu po moim weekendowym wypadzie na plażę.

Na szczęście mieszkam tylko kilka przecznic od szkoły.

Właśnie dlatego Ronald postanowił wynająć dla mnie to mieszkanie. To oraz jego uroda były decydującymi czynnikami, kiedy podpisywaliśmy umowę najmu.

Cztery lata temu.

Większość ludzi z pierwszego roku na Ludlow University mieszkało w akademikach, ale nie ja. Ówczesny chłopak mojej siostry, Ronald, nigdy by do tego nie dopuścił. To on nalegał, żeby wynająć mi idealny dom.

Historia miłości Erin mogłaby wypełnić całą kronikę szkolną. Sportowcy, goci, muzycy. Zaliczyła każdego, zmieniała face-tów jak rękawiczki. Jednak to, co łączyło ją z Ronaldem, trwało dłużej niż większość jej pozostałych związków. Byli razem od, mogłoby się wydawać, wieków. Aż wreszcie coś się wydarzyło i zniknęła, tak samo jak reszta.

Nadal Kocham go jak brata, a tak właściwie ojca. Jest znacznie starszy od Erin, a z kolei ona jest znacznie starsza ode mnie. W przeciwieństwie do kilku mężczyzn, którzy byli przed nim, Ronald ma ułożone życie i zawsze był dla mnie dobry, dlatego też pozwoliłam mu wynająć ten pałac.

Ponieważ właśnie tak można nazwać ten dom.

Jest piękny, a w dodatku znajduje się na tyle blisko szkoły, że mam czas na naukę, za co jestem wdzięczna, gdyż studiowanie biznesu wiąże się z ogromnym nakładem pracy.

Nigdy nie chcę wracać do tego, jak wyglądało moje życie, zanim pojawił się w nim Ronald.

Na przejściu dla pieszych wyjmuję telefon i piszę wiadomość, po czym ją usuwam. Przygryzam dolną wargę. Zatrzymuję się, gdy zdaję sobie sprawę z tego, że zaczęłam chodzić w tę i z powrotem wzdłuż krawężnika.

Erin jest dorosła. Trzyście lat starsza ode mnie. Nie powinnam się o nią tak martwić, ale od kiedy Ronald zakreślił jej kurek, wymaga więcej mojej uwagi niż zwykle.

Jest cieplej, niż można by się tego spodziewać o tej porze roku. Chociaż nastąpiła jesień, to powietrze nadal pachnie latem – grillem i świeżo ściętą trawą. Nowojorcianie próbują wycisnąć jak najwięcej z utrzymującej się dobrej pogody. Wkrótce to się zmieni. Wkrótce w drodze do szkoły będę czuła chłód oraz zapach palonych liści i prażonych orzechów.

Kolor świateł się zmienia i mogę już iść. Więc ruszam, zmuszając się do tego, żeby wepchnąć telefon z powrotem do kieszeni, a następnie podciągam rękawy dżinsowej kurtki.

Muszę zapamiętać o swojej siostrze. Erin potrafi sama o siebie zadbać.

Pod koniec wiosny mam zakończyć naukę. Czyli za dziewięć miesięcy. Jednak zważywszy na to, jak bardzo kilka ostatnich lat dało mi w kość, to równie dobrze mogłoby to być za dekadę.

Już wyobrażam sobie ten rok szkolny. Czeka mnie jeszcze mnóstwo nieprzespanych nocy z powodu niekończących się rozmów telefonicznych z Erin. Będzie szalała z nerwów, jak zawsze, ponieważ teraz musi bardziej zaciskać pasa. Będzie pytała mnie o to, co ma zrobić. Ja będę jej mówiła, że wszystko jakoś się ułoży, ale ona mi nie uwierzy.

Każdej nocy nasza rozmowa wygląda tak samo, a po niej następuje szybkie odrabianie lekcji i ekspresowa nauka, które odłożyłam po to, by uspokoić Erin.

I każdego ranka budzę się, by to powtórzyć.

Jeśli w ogóle udaje mi się zasnąć. Ostatnio słabo sypiam.

Moje życie pochłaniają w całości dwie rzeczy: Erin i szkoła. W tej kolejności. W przeciwieństwie do siostry ja, kiedy już skończę studia, załatwię sobie pracę i będę sama na siebie zarabiała.

Zatrzymuję się na następnym przejściu dla pieszych. Potrzeba niańczenia mojej starszej siostry wygrywa, więc znów wyjmuję telefon.

Ja: Jadłaś coś? Nic ci nie jest? Powinnaś odpocząć. Proszę, dbaj o siebie.

Wiadomość pozostaje w polu tekstowym, niewysłana. Nie powinnam nakręcać takiego poziomu współzależności. Nie ze mną i nie z Ronaldem. Nie to, że go nie kocham, ale to jest boleśnie oczywiste, że Erin nie może bez niego żyć.

Lub raczej bez jego pieniędzy.

Niezależnie od powodu, przez który ich związek nie wypalił, Ronald zawsze traktował mnie dobrze i tak naprawdę zasługuje na kogoś lepszego od Erin. Ona wykorzystywała go dla jego pieniędzy. Dla jego pozycji społecznej. Dla bezpieczeństwa finansowego, jakie jej zapewniał.

Bez niego jej życie wisi na włosku, teraz jest bliska załamania.

Kiedyś miałam wrażenie, że to ona jest najmłodszym członkiem naszej rodziny, a ja przejęłam po niej rolę nie tylko starszej siostry, ale także mamy. Tak jakbym to ja ją wychowywała.

I wtedy zjawił się Ronald.

I rozpoczęła się jej bajka.

Przeniósł nas z małego domu, w którym mieszkaliśmy, do pięknej rezydencji nad wodą. Kiedy byłam wystarczająco dorosła, posłał mnie do szkoły, kupił mi samochód i wynajął dom.

Było idealnie.

Aż wreszcie odszedł.

Erin znów jest w rozsypce.

Z tego, co się od niej dowiedziałam, a dowiedziałam się niewiele, wynikało, że przestał opłacać jej rachunki. Co jest dziwne, ponieważ moje nadal są opłacane. Nie chce mi zdradzić, co się między nimi wydarzyło ani dokąd poszedł. Powiedziała tylko, że odszedł. A tak dokładnie oznajmiła: „Ten dupek nas zostawił. Jeśli naprawdę nie zrobiłaś nic złego, nie przekonałaś go w jakiś sposób do tego, żeby płacił za twoje rachunki zamiast za moje, to uszanujesz moją prośbę i nie będziesz się do niego odzywała. Dobra, Payton?”.

I to powinien być koniec dyskusji. W końcu zakazała mi rozmawiać z jedynym autorytetem, jaki miałam w życiu. Ale nie. Moja siostra dzwoni do mnie co wieczór, by się upewnić, czy nie próbowałam się kontaktować z Ronaldem, po czym oskarża mnie o to, że z nim spałam.

Bo w przeciwnym razie, czemu miałby zakrecać jej kurek, a mnie nadal płacić za college? Czemu moje życie nadal jest idealne, podczas gdy jej stało się gówniane?

Jej słowa, nie moje.

Obie nadal mamy ogromne szczęście.

Mamy dach nad głową. Mamy co jeść. A kiedyś, zanim pojawił się Ronald, był moment, kiedy nie miałyśmy żadnej z tych rzeczy.

Jednakże nadal, pomimo tego wszystkiego, nie mogę przestać myśleć o tym, że coś jest nie tak. Że przytrafiło mu się coś złego, ponieważ gdyby było inaczej, to raczej próbowałby się ze mną skontaktować.

Może jest chory? Ranny? Pojawiają się kolejne pytania bez odpowiedzi. I niezależnie od tego, jak bardzo próbuję odwrócić swoją uwagę od tych myśli, nie potrafię. To dręczące uczucie nie chce zniknąć.

Wreszcie się poddaję. Kasuję wiadomość do Erin i zamiast tego piszę do Ronniego.

Ja: Wiem, że minęło trochę czasu, od kiedy ostatnio rozmawialiśmy. Przepraszam. Powinnam była skontaktować się z tobą wcześniej. Nic ci nie jest? Erin poprosiła mnie, żebym się do ciebie nie odzywała, ale martwię się o ciebie.

Okej, kablowanie na siostrę jest szczytem niedojrzałości, ale ona też nie wygrałaby żadnych nagród za dojrzałość. Próbowałam uszanować jej życzenia tak długo, jak mogłam. Naprawdę próbowałam.

Wiadomość zostaje oznaczona jako niedostarczona.

Przygryzam dolną wargę i próbuję jeszcze raz.

Niedostarczona.

Znów.

Docieram na wykład z ciężkim sercem i kompletnym mętlikiem w głowie.

Heather macha do mnie. Siedzi gdzie indziej niż zazwyczaj – tym razem zajmuje miejsce bliżej okna. Spoglądam w kierunku miejsc, które zajmujemy zazwyczaj, i dostrzegam, że są zajęte. Najwyraźniej nie tylko ja się dzisiaj spóźniłam.

Podchodzę do Heather i zajmuję miejsce obok.

– Co się dzieje? – Spogląda na mnie przymrużonymi oczami.

– Nic. – Wzruszam ramionami.

Kręci głową na moje słowa.

– Nie. Coś jest nie tak. Ponieważ z całą pewnością nie wyglądasz, jakby wszystko było w porządku.

Oczywiście, że to zauważyła.

Heather i ja przyjaźnimy się od pierwszego dnia pierwszego roku. Wcześniej mieszkała w akademiku i tylko dzięki niej wiedziałam, co się dzieje wśród studentów. Przez lata patrzyłam, jak moja siostra za bardzo sobie dogadza, więc sama byłam teraz

zbyt ambitna, żeby spieprzyć wszystko chodzeniem na domówki. Dlatego też Heather opowiadała mi ze szczegółami nawet o najsprośniejszych rzeczach.

Dotykam swoich włosów.

– Co masz na myśli? – Unoszę brew, przyklepując luźne pasemka. – Wyglądam aż tak nieschludnie?

– Nie powiedziałabym, że nieschludnie. Ale kiedy tu weszłaś, wyglądałaś, jakbyś była pogrążona w myślach.

Moja klatka piersiowa unosi się, kiedy robię głęboki wdech.

– Myślałam o Ronaldzie – przyznaję, wzdychając.

Heather nadal przygląda mi się badawczo swoimi dużymi brązowymi oczami, ale wydyma wargi.

– Nadal nie odezwał się ani słowem?

– No. Coś mi tu nie gra. Czemu zniknąłby jak jakiś dupek? Ciężko kochać moją siostrę, rozumiem to, ale mimo to... Czemu nie odciął się od nas obu?

– Może chce czegoś od ciebie? – Unosi brew.

– Ohyda.

– Ohyda, fakt, ale może myśli, że jesteś jak twoja siostra. Faceci potrafią być czasem kutasami, Pay. Może w końcu pojawi się znienacka i powie: „Opłacałem twoje rachunki, więc...”?

– Nie ma mowy. Musi chodzić o coś innego.

– Czyli co? – Przykłada zamknięty długopis do ust i zaczyna nim w nie stukać. – Już wiem! Może zrobił coś okropnego Erin i teraz za karę opłaca twoje rachunki?

– To nie ma sensu. Wtedy opłacałby jej rachunki.

– Racja... Okej, to może zrobił coś okropnego, ale nie chce zostawić cię na lodzie?

– Ale czy wtedy nie zadzwoniłby do mnie, by mi o tym powiedzieć? Minęło już kilka lat, a on przez cały ten czas nie próbował się ze mną kontaktować.

Stuk. Stuk. Stuk.

– Poleciał na Marsa.

– Szczerze mówiąc, to ma najwięcej sensu. Albo jest agentem CIA, a my byliśmy jego przykrywką.

Obie śmiejemy się na te słowa.

– Jak się ma twoja siora?

Przechyliłam głowę i posyłam jej spojrzenie mówiące „żartujesz sobie ze mnie?”.

– Jest w rozsypce, jak zawsze. – Przewracam oczami.

– Pije?

Kręcę głową.

– Bierze coś?

Znów zaprzeczam, ale zaraz wzruszam ramionami.

– Tak szczerze, to nie wiem. Nie odwiedzam jej zbyt często.

– Rozumiem. Nie musisz jej odwiedzać, bo i tak ciągle do ciebie dzwoni.

– No, a poza tym, co bym osiągnęła, pytając ją o to? Nie odpowiada na żadne moje pytania. A zadaje ich mnóstwo. Czegoś mi nie mówi. Czegoś ważnego. Wiem o tym. I po prostu nie mogę słuchać, jak mnie okłamuje. Latami, zanim pojawił się Ronnie, musiałam znosić to jej zachowanie. Dzięki niemu wszystko było lepsze. Ale ona wraca do tego, jaka była wcześniej. Znów jest kapryśna i po prostu nie mam na to siły. A poza tym ten facet, z którym spotyka się teraz... – Drzę.

Jest przerażający. Patrzy na mnie, jakbym była kawałkiem mięcha. Co samo w sobie jest nie w porządku, ale on do tego spotyka się z moją siostrą, co czyni z niego prawdziwego zwyroła.

Heather milknie, a drzwi otwierają się z rozmachem. Nasza wykładowczyni wchodzi do sali, po czym podchodzi do mównicy. Wszyscy milkną i słyszą tylko stukanie jej obcasów o drewnianą podłogę.

Żąda szacunku i my go jej dajemy.

Kiedy zaczyna wykład, pochylam się, żeby nie umknęło mi ani jedno słowo. Jestem tak pogrążona w słuchaniu, że nie zwr-

cam uwagi na szepczącą do mnie Heather ani na to, że wykładowczyni zamilkła i wszyscy patrzą na mnie.

Przyjaciółka uderza mnie delikatnie w rękę i zostaję wyrwana z transu.

– Proszę, panno Hart, nie chcę pani przeszkadzać. – Pani profesor wskazuje moją torbę i wtedy słyszę ten dźwięk.

Dzwoni mój telefon. Zapomniałam go wyciszyć.

– Proszę odebrać telefon – mówi surowym tonem.

Nie jest dobrze. Semestr dopiero się zaczął, a moja wykładowczyni już mnie nienawidzi. Na pierwszych zajęciach wygłosiła przemówienie, w którym ostrzegła nas, żebyśmy wyciszali telefony, bo jak nie, to tego pożałujemy. I teraz świetnie rozumiem, co miała na myśli.

Właśnie taki jest problem z zajęciami ze specjalizacji. Jest na nich mniej osób, więc profesorowie cię znają. Szczególnie tu, w Ludlow – małym, prywatnym college'u. Zna mnie każdy z wydziału.

Telefon nadal dzwoni, więc muszę wcisnąć mały przycisk. Nie chcę tego robić, ale wiem, że nie mam wyboru.

– Na głośnomówiącym. Żeby wszyscy usłyszeli, kto tak nieuprzejmie przerwał mój wykład.

Wyciągam telefon i od razu krzywię się na widok imienia Erin wyświetlonego na ekranie. Będzie źle. Nie mogę przewidzieć, co powie.

– Proszę odebrać.

Więc to robię. Naciskam przycisk.

Szumi mi w uszach.

I wtedy słyszę, jak Erin pociąga nosem, i chcę się zapaść pod ziemię.

Zaraz rozpocznie szaloną, dramatyczną tyradę i usłyszą to wszyscy na tej sali.

Spoglądam na panią profesor, prosząc ją, żeby nie kazała mi tego robić, desperacko próbując przekazać jej spojrzeniem, że już dostałam nauczkę.

Ale ona tylko się do mnie uśmiecha. Jest to uśmiech mówiący o tym, że przesądziłam o własnym losie.

Nie przerywam swojej siostrze. Zamiast tego, czekam, aż się odezwie. Jednakże słowa, które wypowiada, są dla mnie kompletnym zaskoczeniem.

– Ronald nie żyje.

I kiedy to mówi... moja dłoń się otwiera. Telefon wyslizguje mi się z palców i uderza o podłogę.